

Sytuacja współczesnej rodziny w świetle *Adhortacji apostolskiej „Amoris laetitia”*

Situation of the Contemporary Family
in the Apostolic Exhortation *Amoris laetitia*

Kategoria znaków czasu odgrywa niezwykle istotną rolę we współczesnej refleksji teologicznej i teologicznomoralnej, choć jej rozumienie na przestrzeni ostatnich 60 lat ewoluowało. Początkowo pod tym pojęciem rozumiano przede wszystkim znaki ufności i nadziei co do dalszej historii Kościoła i świata. Sobór Watykański II przyniósł nieco inne spojrzenie. Znaki czasu dla ojców soborowych stały się ważnymi wydarzeniami w życiu społecznym, które dopiero muszą być rozeznane. Należy ocenić, czy odpowiadają one Bożemu zamysłowi i mogą służyć dziełu ewangelizacji. Tym tropem poszli papieże posoborowi. W ich nauczaniu znaki czasu przyjmują postać fenomenów, które poprzez swoją istotę i dużą częstotliwość są cechą charakterystyczną danej epoki i żyjących w niej ludzi¹.

Kategoria ta stała się motywem przewodnim wielu dokumentów Kościoła, choć nie zawsze została w nich przywołana w sposób wyraźny. Cechą charakterystyczną nauczania posoborowego jest stosowanie metody indukcyjnej, czyli wyjście od konkretnej sytuacji, poddanie jej ocenie i wyciągnięcie wniosków dla realizacji zbawczej misji Kościoła. W ten sposób postępował Jan Paweł II, redagując *Adhortację apostolską „Familiaris consortio”*, będącą owocem synodu biskupów obradującego w 1980 r. na temat zadań rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym. Pierwszy rozdział tego dokumentu nosi tytuł *Blaski i cienie rodziny w dobie obecnej*. Zawiera on wnikliwą analizę kondycji rodziny. Jan Paweł II wśród znaków nadziei wymienia poczucie wolności osobistej, troskę o godność kobiety, odpowiedzialne rodzicielstwo oraz zrozumienie odpowiedzialności

¹ Por.: J. Gocko, *Znaki czasu*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 600–601.

rodziny za budowanie sprawiedliwego świata. Zwrócona została także uwaga na zjawiska negatywne. Należy do nich błędne definiowanie niezależności małżonków, kryzys autorytetu rodziców, trudność w przekazywaniu wartości oraz coraz częstsze rozwody. Papież był zaniepokojony ponadto rosnącą liczbą aborcji i zabiegów sterylizacji, które są skutkiem utrwalenia się mentalności antynatalistycznej².

Podobną metodę przyjął papież Franciszek w *Adhortacji apostołskiej „Amoris laetitia”*, stanowiącej podsumowanie zgromadzeń synodalnych na temat rodziny, które odbyły się w Rzymie w 2014 i 2015 r. W początkowej części dokumentu poświęcił on obszernie fragmenty na omówienie aktualnej sytuacji rodziny. Niniejszy artykuł stawia sobie za cel przedstawienie najważniejszych elementów papieskiej diagnozy. Nie jest to z całą pewnością ocena pełna. Stanowi jednak zasygnalizowanie najważniejszych wyzwań, przed którymi stoi Kościół prowadzący duszpasterstwo małżeństw i rodzin. Aby było ono owocne, musi być poprzedzone refleksją na temat znaków czasu charakterystycznych dla tej płaszczyzny życia człowieka i poddaniem ich ewangelicznemu rozeznaniu. Celem niniejszego artykułu jest zatem ukazanie w świetle wspomnianej encykliki wybranych współczesnych zjawisk, które w odniesieniu do płaszczyzny życia małżeńsko-rodzinnego mogą być uznane za znaki czasu.

Indywidualizm

Wydaje się, że wśród zjawisk w sposób najbardziej wyraźny określających współczesne małżeństwa i rodziny na pierwsze miejsce wysuwa się indywidualizm. Nie może to dziwić, gdyż dotyczy on całej sfery egzystencji człowieka, a nie tylko wymiaru małżeńsko-rodzinnego. Sobór Watykański II już słusznie zauważył, że współczesny człowiek bardzo ceni sobie wolność i dąży do jej osiągnięcia. W tym działaniu nie byłoby nic budzącego niepokój, gdyby nie dochodziło do pojmowania wolności w sposób fałszywy³. Nader często owo zafałszowanie polega na traktowaniu wolności jako absolutu, który jest źródłem wszelkich innych wartości. W ten sposób wolność odrywa

² Por.: Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska „Familiaris consortio”*, Rzym 1980, nr 6 [dalej: FC].

³ Por.: Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, Rzym 1965, nr 17.

się od prawdy i od natury człowieka jako jej fundamentu i sprowadza się w konsekwencji do samowoli⁴.

W odniesieniu do życia małżeńsko-rodzinnego na ten problem zwrócił już uwagę Jan Paweł II w przywołanej uprzednio *Adhortacji apostołskiej „Familiaris consortio”*. Choć docenił rosnące poczucie wolności osobistej, to jednak wskazał na łączące się z nim zagrożenia związane z błędnym jej pojmowaniem. W tym kontekście wolność bywa rozumiana nie jako zdolność do realizacji Bożego zamysłu względem małżeństwa i rodziny. Wręcz przeciwnie, jest pojmowana jako autonomiczna siła, która utwierdza człowieka w przepojonym egoizmem dążeniu do realizacji własnego dobra. Dzieje się to nierzadko wbrew, czy nawet przeciwko, drugiemu człowiekowi, w tym przede wszystkim przeciw współmałżonkowi oraz dzieciom⁵.

To nauczanie rozwija papież Franciszek. Scharakteryzowane tendencje we właściwy sobie sposób nazywa po imieniu, określając je mianem „wybujalego indywidualizmu”. To właśnie on wynaturza małżeńskie i rodzinne relacje, prowadząc do traktowania wszystkich członków rodziny jako „samotnych wysp”, których celem jest jedynie realizacja własnych celów i zdobywanie indywidualnych korzyści⁶.

Stanowi to dokładne zaprzeczenie tego, czym jest małżeństwo chrześcijańskie. Jest to niewątpliwie charakterystyczny przejaw „kryzysu pojęć”, który dotyka w sposób niezwykle jaskrawy i destrukcyjny także tę rzeczywistość, jaką jest małżeństwo i rodzina⁷. W tym kontekście nie można mówić tylko o nowych formach życia wspólnego, które próbuje się uznać za małżeństwo i przyznać prawa mu przysługujące. Kryzys ten dotyka także jednego z istotnych jego przymiotów. Małżeńska wspólnota, co mocno podkreśla odnowiona po Soborze Watykańskim II teologia, ma bowiem charakter oblubieńczy. Oznacza to, że podstawą jej zaistnienia jest dar skierowany ku innej osobie i przez tę osobę przyjęty⁸. Temu przeczy wizja indywidualistyczna, która w małżeństwie upatruje jedynie środek dla samorealizacji. Bazuje ona przede wszystkim na myśleniu w kategorii „ja”, a nie „my”. Nie ma w niej miejsca dla bezinteresownego daru z samego siebie. Zaowocowała ona nowymi typami życia wspólnego. Wśród nich na

⁴ Por.: Jan Paweł II, *Encyklika „Veritatis splendor”*, Rzym 1993, nr 46; J. Nagórny, *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, t. 1: *Świat i wspólnota*, Lublin 1998, s. 356.

⁵ Por.: FC, nr 6.

⁶ Por.: Franciszek, *Adhortacja apostołska „Amoris laetitia”*, Rzym 2016, nr 33 [dalej: AL.].

⁷ Por.: Jan Paweł II, *List do rodzin „Gratissimam sane”*, Rzym 1994, nr 13.

⁸ Por.: K. Wojtyła, *Rodzina jako „communio personarum”*, „Ateneum Kapłańskie” 66 (1974), t. 83, z. 3, s. 357.

uwagę zasługuje LAT (*Living Apart Together*), czyli życie wspólne, ale osobno, oraz LiL (*Living in Love*), czyli życie z ukochanym. Te formy nie wymagają kompromisów, zmiany miejsca pobytu czy rezygnacji z dotychczasowej aktywności⁹.

W praktyce ów indywidualizm przejawia się także w spadku liczby urodzeń, która doprowadziła w wielu krajach rozwiniętych do sytuacji braku zastępowalności pokoleń¹⁰. Taka sytuacja ma miejsce także w Polsce, gdzie wskaźnik płodności (liczba urodzeń przypadających na jedną kobietę w wieku 15–49 lat) wynosi 1,29 (dla zapewnienia zastępowalności pokoleń musiałby on wynosić minimum 2,1)¹¹. Ów indywidualizm zaowocował także powstaniem i rozpowszechnieniem ideologii DINKS (*double income, no kids*), czyli dobrowolnej bezdzietności par heteroseksualnych. Jej zwolennikami są przede wszystkim dobrze sytuowani przedstawiciele świata biznesu i wolnych zawodów, którzy dzieci traktują jedynie jako przeszkodę w realizacji kariery zawodowej i powiększaniu stanu posiadania. Drzemiące w nich potrzeby próbują zaspokajać poprzez udział w akcjach charytatywnych, przede wszystkim poświęconych dzieciom znajdującym się w potrzebie¹². Choć sama działalność filantropijna zasługuje na uznanie, to jednak nie może zastąpić relacji rodzinnych. W skrajnych przypadkach substytutem dziecka stają się zwierzęta domowe i towarzyszące, które są obiektem uczuć i często nieproporcjonalnej troski¹³. W takim wypadku małżeństwo nie realizuje swojego posłannictwa wynikającego z jego natury. Nie jest bowiem otwarte na nowe osoby i tym samym nie uzyskuje sobie właściwej pełni¹⁴.

Tymczasowość

Kolejnym znakiem czasu charakterystycznym dla płaszczyzny życia małżeńsko-rodzinnego jest „kultura tymczasowości”, o której przejawach obszernie traktowały konsultacje poprzedzające zgromadzenie synodalne¹⁵. Już Jan Paweł II przestrzegał: (...) *rozwoły są*

⁹ Por.: M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy moralności małżeństwa i rodziny*, Lublin 2010, s. 80.

¹⁰ Por.: AL, nr 42.

¹¹ Główny Urząd Statystyczny, *Rocznik demograficzny 2015*, Warszawa 2015, s. 295.

¹² Por.: M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy moralności małżeństwa i rodziny*, s. 77.

¹³ Por.: *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002, nr 2418.

¹⁴ Por.: K. Wojtyła, *Rodzina jako „communio personarum”*, s. 361.

¹⁵ Por.: AL, nr 39.

plagą, która na równi z innymi dotyka w coraz większym stopniu także środowiska katolickie, problem ten winien być potraktowany jako nagłący¹⁶. Papież Franciszek wskazuje natomiast, że niepokojąca jest nietrwałość relacji międzyludzkich i szybkość, z jaką współczesny człowiek potrafi przejść z jednego związku uczuciowego do kolejnej więzi. Odwołując się do przykładu sieci komputerowych i społecznościowych, tak czytelnego dla młodego człowieka, podkreślił, że powszechne jest przekonanie o możliwości szybkiego „podłączenia”, „odłączenia” i „zablokowania” miłości na żądanie konsumenta. Wydaje się to być także konsekwencją owego nasilonego indywidualizmu, który bardzo mocno oddziałuje na życie rodzinne. Istnienie relacji jest w takim sensie warunkowane kosztami i korzyściami, a jedynym motywem ich utrzymywania jest zaradzenie samotności, potrzeba ochrony czy uzyskania innych świadczeń¹⁷. Na płaszczyznę relacji międzyosobowych w małżeństwie i rodzinie została tym samym przeniesiona mentalność od dawna obecna w stosunku człowieka względem innych bytów ożywionych i nieożywionych, którą Franciszek określa mianem logiki użyj i wyrzuć¹⁸. Takie odniesienie jest znowu sprzeczne z prawdą o człowieku. Jako osoba jest on bowiem celem samym w sobie i nie może być nigdy zredukowany do poziomu środka niezbędnego dla urzeczywistnienia innych zamierzeń. Z tego więc powodu jedynym właściwym sposobem odniesienia względem niego jest miłość¹⁹. Prawda ta w sposób szczególny odnosi się do współmałżonka.

Na płaszczyźnie praktycznej owa tymczasowość skutkuje powstaniem szeregu alternatywnych form życia rodzinnego, których ilość, szczególnie w ostatnich latach, dynamicznie wzrasta. Pierwszą z nich są rodziny zrekonstruowane, czyli te, które powstały na skutek zawarcia ponownych związków. Obecnie większość tworzących tego rodzaju społeczności stanowią osoby rozwiedzione. Szczególna jest sytuacja dziecka w takiej rodzinie. Mieszka ono na stałe z jednym z rodziców, podczas gdy drugi zachowuje współodpowiedzialność za jego wychowanie, mimo że większy zakres opieki sprawuje w gruncie rzeczy rodzic przybrany. W takiej sytuacji te dzieci są członkami więcej niż jednej wspólnoty rodzinnej. Zdecydowanie bardziej skrajnym przejawem „kultury tymczasowości” są małżeństwa-seriale (poligamia

¹⁶ FC, nr 84.

¹⁷ Por.: AL, nr 39.

¹⁸ Franciszek, *Encyklika „Laudato si”*, Rzym 2015, nr 123.

¹⁹ Por.: K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1960, s. 42.

sukcesywna). Osoby wielokrotnie wchodzą w związki formalne lub zmieniają partnerów podczas ich trwania. Istnieje także małżeństwo kontraktowe (*covenant marriages*). Jego trwanie jest określone ścisłą umową regulującą nawet mniej istotne kwestie. Bazuje ono często na odnawianych co jakiś czas zobowiązaniach²⁰, co w sposób niezwykle jaskrawy potwierdza słuszność papieskiej diagnozy na temat rozprzestrzeniania się „kultury tymczasowości”. Potwierdzeniem jej istnienia są także dane statystyczne, które wskazują, że w Polsce rozwodzi się rocznie ponad 60 tysięcy małżeństw, co stanowi blisko 35 proc. nowo zawieranych związków. Tendencja ta ma charakter rosnący²¹.

Niechęć do zawierania małżeństw i zakładania rodzin

„Wybujały indywidualizm” i „kultura tymczasowości” w prostej linii prowadzą do rezygnacji z zawierania małżeństw i zakładania rodzin. Franciszek uważa, że ta tendencja przejawia się na dwa sposoby, stwierdzając, że *w wielu krajach, w których spada liczba małżeństw, coraz więcej osób decyduje się na życie w samotności lub na współżycie w konkubinacie*²². Badania socjologiczne wskazują, że w ostatnich latach na znaczeniu zyskuje samotność z wyboru (*single life*). To określenie obejmuje wszystkich ludzi żyjących samotnie, niezależnie od ich statusu cywilno-prawnego. Do tej grupy można zaliczyć zarówno panny i kawalerów, jak i osoby rozwiedzione czy owdowiałe. Dużą część stanowią zwolennicy trwałej samotności. Wśród przyczyn narastania tego zjawiska można wymienić osobiste preferencje życiowe, doświadczenie rodzinne oraz podniesienie wieku zawierania związków małżeńskich. Niebagatelne jest także oddziaływanie mody na samotność. We współczesnym świecie taka samotna osoba nie jest już postrzegana w sposób negatywny, jako niemogąca zrealizować swojego powołania²³.

Wiąże się z tym inne zjawisko, które nosi nazwę samotnego rodzicielstwa, choć kultura postmodernizmu woli określać je mianem monoparentalności, traktując tradycyjne określenie jako nacechowane

²⁰ Por.: M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy moralności małżeństwa i rodziny*, s. 76–77.

²¹ Por.: Główny Urząd Statystyczny, *Rocznik demograficzny 2015*, s. 242.

²² AL, nr 33.

²³ Por.: K. Slany, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2006, s. 116; M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy moralności małżeństwa i rodziny*, s. 79–80.

pejoratywnie. Obejmuje ono nie tylko osoby, które wychowują samotnie dziecko na skutek śmierci współmałżonka, rozvodu czy separacji. Niechęć do zawierania związków małżeńskich zaowocowała narastaniem zjawiska prokreacji pozamałżeńskiej, gdyż decyzję o poczęciu i zrodzeniu potomstwa pozostawia się wyłącznie kobiecie²⁴. Do rozprzestrzeniania się tego modelu życia przyczyniło się niewątpliwie opracowanie i udoskonalenie metod prokreacji technicyzowanej, które umożliwiają samotnej kobiecie poczęcie dziecka bez współdziałania ze strony mężczyzny. Nie jest celem niniejszego opracowania ich moralna ocena. Należy jednak zasygnalizować, że niosą one liczne zagrożenia zarówno dla życia, jak i godności poczętego dziecka, które zostaje uprzedmiotowione i traktowane jedynie w kategoriach środka do celu²⁵.

Drugim z przejawów niechęci względem instytucji małżeństwa jest rozprzestrzenianie się życia w konkubinacie. Nie jest to zjawisko nowe, jednak do niedawna nie było rozpowszechnione na tak szeroką skalę. Korzeni tego fenomenu należy upatrywać w przemianach społecznych i światopoglądowych, które dokonały się w drugiej połowie XX w. Wśród wielu przyczyn powstawania tego rodzaju związków na pierwszym miejscu stawia się przede wszystkim trudności ekonomiczne i brak stabilizacji finansowej. Wagę tego problemu dostrzega także sam papież Franciszek²⁶. Wydaje się jednak, że nie należy przeceniać tych uwarunkowań, a przyczyn szukać zdecydowanie głębiej.

Wbrew powszechnemu twierdzeniu to właśnie ekonomiczna niezależność sprzyja powstawaniu wolnych związków. Finansowa samodzielność zachęca do poszukiwania nowych relacji i wybierania takiego stylu życia, który nie wiąże się z jakąkolwiek odpowiedzialnością wobec innych oraz umożliwia szybkie zakończenie tego związku oraz przejście do kolejnego. Ma to z kolei powiązanie z wyznawanym systemem wartości. Dostrzega się odchodzenie od wartości rodzinnych na rzecz opisanego już indywidualizmu, autonomii i wolności, którą rozumie się przede wszystkim jako wolność od jakichkolwiek zasad moralnych²⁷.

²⁴ Por.: tamże, s. 77.

²⁵ Por.: J. Wróbel, *Prokreacja technicyzowana – wyzwania etyczne*, „Roczniki Teologii Moralnej” 1 (2009), s. 187–191.

²⁶ Por.: AL, nr 40.

²⁷ Por.: A. Świerczek, *Wolne związki w świetle nauczania Kościoła o małżeństwie. Refleksja teologiczno-moralna*, Kraków 2013, s. 159–160.

Migracje

Ostatnie dziesięciolecia są czasem nasilonej migracji. Przyczynia się do tego z całą pewnością otwarcie granic i udoskonalenie środków komunikacji. Znaczna część migracji jest związana z sytuacją ekonomiczną rodzin. Adhortacja zwraca uwagę, że jest to nie tylko problem rodziny, której członkowie zdecydowali się opuścić swój dom w poszukiwaniu lepszych warunków życia i pracy. Jest to także wyzwanie dla całego społeczeństwa²⁸. Już Jan Paweł II, podejmując refleksję na temat znaczenia pracy ludzkiej, podkreślał fundamentalne prawo człowieka do emigracji. Wskazywał równocześnie na wielorakie tego konsekwencje, stąd decyzję o wyjeździe nazywał *złem koniecznym*²⁹. Kościół zaś dostrzegając problemy migrantów, stara się wyjść naprzeciw ich oczekiwaniom i do tego wzywa państwa i organizacje międzynarodowe³⁰.

Także i migracje doprowadziły do powstania nowych form życia małżeńsko-rodzinnego. Można w tym kontekście mówić o ich dwóch typach. Pierwszym z nich jest małżeństwo weekendowe. Charakteryzuje je dystans fizyczny dzielący małżonków, który najczęściej wynika z podejmowania pracy w odległym mieście. Nie jest jednak on bardzo duży, gdyż umożliwia cotygodniowy powrót do domu. Dalej posuniętą formą życia jest małżeństwo diasporowe, którego istnienie jest związane najczęściej z wyjazdem jednego ze współmałżonków za granicę, co sprawia, że odwiedziny w domu mają miejsce kilka razy w ciągu roku i wiążą się przede wszystkim z najważniejszymi świętami. Trzeba stwierdzić, że taka fizyczna odległość w praktyce uniemożliwia normalne funkcjonowanie rodziny w jej wymiarze emocjonalnym i instytucjonalnym³¹.

Biorąc pod uwagę te konsekwencje, w sytuacji absolutnej konieczności wyjazdu w celach zarobkowych należałoby zawsze zachęcać, aby emigrowała cała rodzina, a nie tylko poszczególne osoby. Taka decyzja jest jednak zawsze poważnym wyzwaniem, a jej skutki dotykają przede wszystkim dzieci. Są jednak one mniej dramatyczne

²⁸ Por.: AL, nr 46.

²⁹ Por.: Jan Paweł II, *Encyklika „Laborem exercens”*, Rzym 1981, nr 23. Tego stwierdzenia nie należy w żadnej mierze rozumieć jako próby usprawiedliwienia czynów złych ze swego przedmiotu. Chodzi tutaj raczej o konieczność uwzględnienia negatywnych konsekwencji, które są zawsze związane z emigracją.

³⁰ Por.: *Karta Praw Rodziny*, Rzym 1983, art. 12.

³¹ Por.: M. Pokrywka, *Antropologiczne podstawy moralności małżeństwa i rodziny*, s. 76–77.

niż w przypadku długotrwałego oddzielenia poszczególnych członków rodziny.

Choć papież Franciszek wspomina także o innych zjawiskach, takich jak nadużycia wobec dzieci, niedostatek środków materialnych i komercjalizacja ludzkiego ciała, to jednak indywidualizm, tymczasowość, niechęć do wstępowania w związki małżeńskie i migracje stanowią najbardziej jaskrawe przejawy współczesnego kryzysu, który dotyka małżeństwo i rodzinę i dlatego mogą zostać one uznane za znaki czasu. Wydaje się, że u źródeł tego kryzysu tkwi właśnie skrajnie indywidualistyczna wizja ludzkiej wolności, która owocuje rozpadem małżeństw i brakiem chęci tworzenia wspólnoty rodzinnej. Wydaje się, że te zjawiska nasilają się z każdym rokiem. Stąd diagnoza Franciszka z *Amoris laetitia* nieco różni się od starszej o ponad trzydzieści lat charakterystyki dokonanej przez Jana Pawła II. Zwraca ona uwagę nie tylko na nowe zjawiska, które cechują życie małżeńskie i rodzinne. Jest ona nieco bardziej pesymistyczna. Jest to związane z pojawieniem się nowych i nasileniem starych negatywnych przejawów oraz coraz powszechniejszym kontestowaniem integralnej wizji człowieka i prawdy o małżeństwie i rodzinie.

Summary

The aim of this paper is to present the condition of contemporary marriage and family. The topic is discussed by Pope Francis in his apostolic exhortation *Amoris Laetitia*, which contains guidelines for the Church's pastoral activities. The pope points to a number of phenomena which, due to their frequency, might be regarded as signs of the times. These have their origin in individualism, which has resulted in the changed perception of marriage. The individualistic approach perceives matrimony merely as a method of achieving objectives pursued by each of the spouses. This, in turn, leads to the rapid collapse of marriages and families, as well as to reluctance towards long-lasting relationships.